



30609

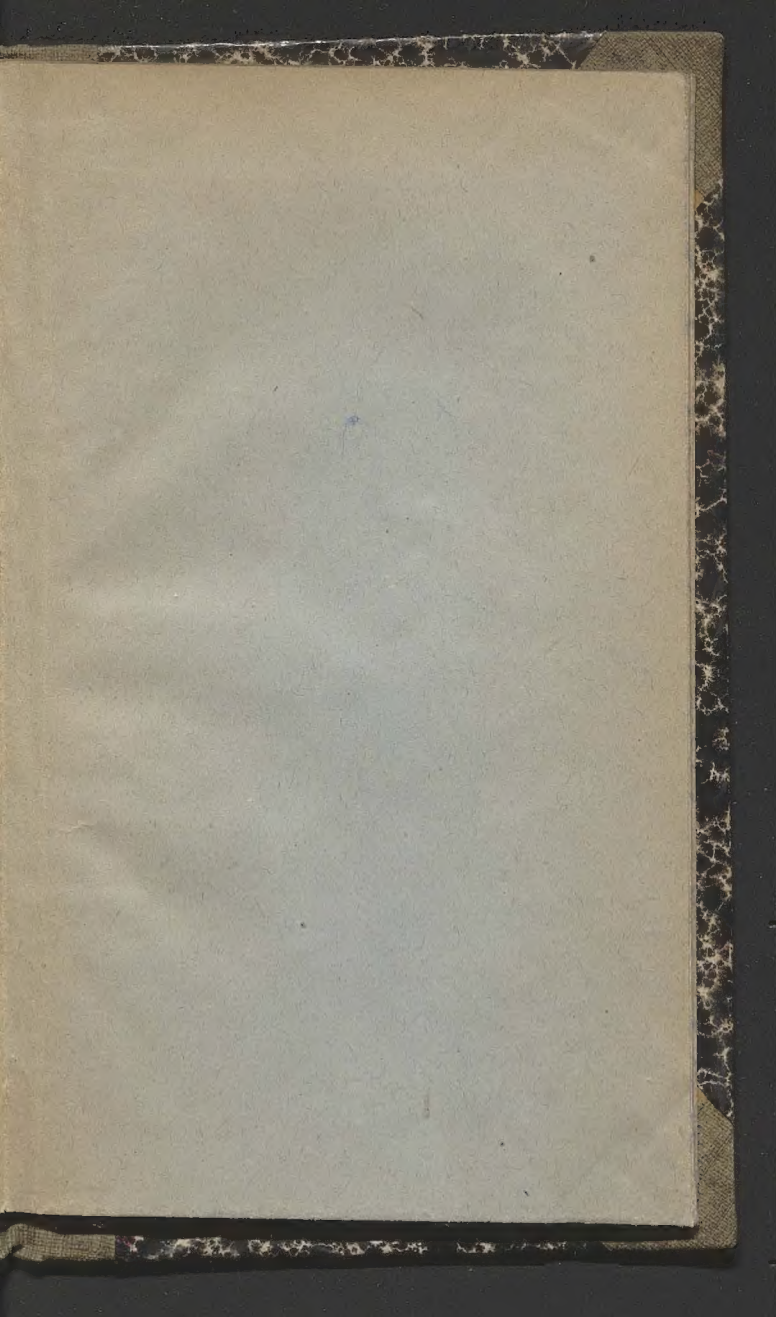
Mag. St. Dr.

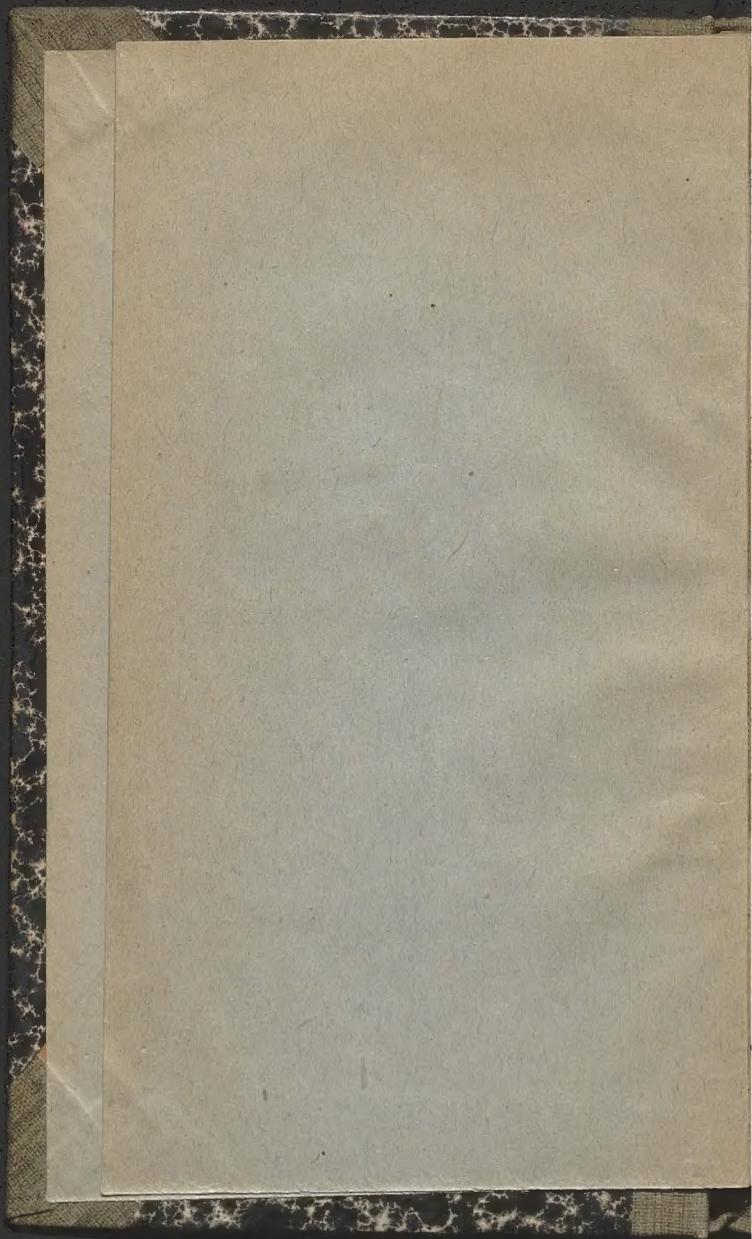
P



30609



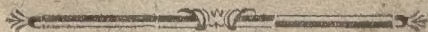




DYALOG  
CZYLI  
ROZMOWA  
PODOLANKI Z MĘZEM  
DZIEŁO OSTATNIE.

Non plus ultra.

*Krajewski (autor)*  
221



w WROCŁAWIU.

Roku 1785.

*Pachmann*





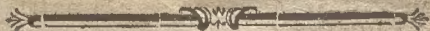
30.609.I.



# DYALOG

CZYLI

## ROZMOWA PODOLANKI Z MEZEM:



PODOLANKA.

**N**IE wiesz kochanku! iaki mi się tu  
zdarzył przypadek.

AO.

Zkądże mam wiedzieć, moje serce!  
wiesz, że od kilku dni w domu nie by-  
łem; a powróciwszy z tobą pierwszą  
mówię.

A



## PODOLANKA.

Wiesz, iako cię koham. Nic przed tobą kryć nie zwykłam, przeto ci się i teraz wszystkiego zwierzam.

AO.

Takci wy kobiety zawsze się nam oświadczacie: lubo nas często ofszukiacie: Nie mówię to o tobie, ale o wszystkich można mówić w powszechności. My dla pokoju chronimy się wszelkiego podeyrżenia. Inaczej postępując, trulibyśmy te słodczy, które są okrasą wspólnego życia naszego.

## PODOLANKA.

Znalazłam tu między papierami twemi list Sandomierzanki, domnie pisany, w którym i *zuchwale* i *Satyrycznie* Xiążkę moję krytykuie. Wkrótce przyniesiono mi tu list płochy pod imieniem twoim pisany, który wydał iakiś *Impostor*: gdzie zamiast bronienia nas, bardziey nas ieszcze potępił; a iako mi dała uwagę moja wierna Przyjaciółka: Sandomierzan-



ka mi z iedney strony w pyśk dała, a on poprawił.

AO.

Tylko moje serce, bardzo się boję o ciebie, żeby cię to w chorobę nie wpędziło: boś bardzo czuła, porywczą, iak pospolicie kobiety bywają: daiesz się paśsiom powodować.

PODOLANKA.

Zgryźli mię, alem się im z moiey strony odgryzła: publicznie na mój honor godzili, alem i ia honorowi ich śmiertelny sztych zadała. Napisałam list do moiey wierney przyjaciółki, w którym na wszystkie punkta ich *zuchwały Satyry* odpowiedziałam. Wydałam go na widok publiczny: chcieli mię publicznie zawstydzić, niechay się teraz sami wstydzą. J Sandomierzanka, i niegodziwy *Impostor* padli moiey zemście ofiarą. Niech znają, z kim mają sprawę.

AO.

Ale proszę cię, moja Pani! tamuy gniew twój. Czyż nie można ina-

czey rzeczy opowiedzieć, tylko z taką popędlivością? Nie psuy w sobie krwi, która dla mnie tak szacowna.

### PODOLANKA.

Jak się to nie gniewać, kiedym urażona. Kontenta jestem, że się zemściła. Powiem ci rzecz całą listu moiego. Będiesz kontent, że masz taką żonę, która nie da i sobie, i tobie krzywdy uczynić.

### AO.

Powściągay się moje serce! będę słuchał listu twoiego: ale day Boże, żeby w nim nie było więcej popędlivości, niż rozumu. Bo jeżeliś go pisała w tej porywczosci, w tym gniewie, w którym ze mną mówisz, bardzo wątpię, żebyś dobrze napisała. Zbytek passyi niszczy moc rozumu.

### PODOLANKA.

Nie łow ryb przed niewodem, pierwej słuchay, dopiero sądz.

### AO.

Słucham, moja Pani!



PODOLANKA.

Napisałam na początku Przyiaciołce: że, *przeczytawszy krytykę na Xiążkę moję, więcej teraz pracę moję cenić zaczynam ... bo wielkich tylko ludzi ten honor spotyka.* Potym grzecznie wspaniałość moję wyraziłam. Jeżeli rozsądny czytelnik umiał przebaczyć defektom pisma moiego, *sprawiedliwie tak że z moicy strony należało pokryć milczeniem istotne przywary, krórcma w sobie krytyka.* (\*) Kochanku! cóż sądzisz? dobrzeż?

A O.

Czytałem i ia krytykę: zastanawiałem się nad nią; nie pochlebiam sobie, żebym mógł dać o niej, i o tobie sąd naysprawiedliwszy: z tym wszystkim powiem ci, co czuję. Ta wspaniałość w darowaniu, wielkieyby warta chwały, gdyby było co darować. Ale co pochwała dana sobie na początku, nie jest przyzwoita. Nie

---

(\*) Na karcie pierwszej w liście do przyiaciołki.

żebyśmy nigdy o sobie dobrze myśleć nie powinni, bo świadectwo wewnętrzne jest najszacowniejsze; ale pisać o sobie chlubnie, jest przeciwko prawidłom zdrowego rozsądku wykraczać.

### PODOLANKA.

Jakże? To niemożna się nigdy pochwalić? Jakiś ty śmieszny.

AO.

Lepiej odbierać z ust cudzych pochwały, niż je dawać sobie. Ten tylko sam sobie poklaskuje, któremu nikt nie klaska.

### PODOLANKA.

Nie widzę przyczyny, dla czego mi sam początek naganiaasz: dla czegoż to się pochwalić nigdy nie można? Któż mię pochwali, jeżeli się sama nie pochwałę? Nie bądź mi przeciwnym.

AO.

Moja Pani! jużem ci dał tego przyczynę: Jakże namiętność tłumi w



tobie światło przyrodzone, że prawdy nie widzisz! To nie wiesz iezcze, iak samochwalstwo naganne! iako iest znakiem duszy prawdziwey chwały nie znaiącey! iako...

PODOLANKA.

Day mi pokoy z temi uwagami! zkądżeś nabył tego rozumu: przedtymieś daleko inaczey sądził, teraz tylko uwziąłeś się, żebyś mi się sprzeciwił. Zyczyłabym ci poprzestać: bo gniew mój wiele cię będzie kosztował: Nie bądź tak surowym, i dziwakiem. AO.

Moie serce! chcę bydź sprawiedliwym: Kocham cię, ale twych błędów nienawidzę: wartaś z cnoty kochania: ale tym szacownieyszą i miłszą w oczach moich będziesz; ieżeli się będziesz prawdą i sprawiedliwością powodowała. Słuchay przestrogi męża, który cię kocha.

PODOLANKA.

Jak mi umiesz pochlebiać! ... Da-

ley wyraziłam w krytyce, iż się gniewa  
o to, że pismo moje wzięto za dzieło ie-  
dnego z wielkich ludzi. Przymówiłam  
iey oraz: że naznaczając dalszą dla mnie  
jakąś metę w potomności, chciała i sobie  
razem ze mną umieścić: i przydałam na-  
stępujące uwagi: iż to jest sen zapalo-  
ney głowy która w gorączce roi sobie i  
wystawia za pochlebne rzeczy, wszystko  
razem niknie, iak tylko ustaie choroba:  
iż to tylko zostanie prawda, i potomność  
przyzna ię każdemu, że trudnięć rzecz iak-  
ką stworzyć, a niżeli stworzoną nie  
uważnie zganić: Tu przytoczyłam  
dawne przyślowie: żeby więcej Ośiel  
zaprzeczył, iak dowiodł Filozof. (\*)

Nie masz na to co powiedzieć:  
skrytykowałam za krytykę, a skry-  
tykowałam dobrze.

AO.

Ah moja Pani, iakoś musiała takie-  
mi wyrazanmi publiczność urazić,  
kiedy mnie tak urażasz! czyż mo-

---

(\*) Na karcie 3. w liście tymże.



zna tyle pozwalać swoiey popędliwości? słowa zelżywe nietego hańbią, na któregóż nieśluszenie powiedziane; ale tego, który ie w zapale mózgu swego bezrozumnie powiedział. Siebie wszędzie wywyższasz, a przeciwników chcesz poniżyć. Ale próżne twoie usiłowania. Oni mają na swoiey szali rozum i sprawiedliwość, łatwo cię przeważą. Dzieło twoie niewarto nigdy pójść w porównanie z dziełami wielkiego człowieka, który się tyle przez swoje dowcipne Xiążki do rozszerzenia dobrego gustu przyłożył. Jaka różność stylu, zdań, rozsądku. ! Powiem ci prawdę moie serce ! iego dzieła okazują męża, a twoie niewiaścę. Za co tak daleką sobie metę w Poto-  
mności zakładasz? Bardzo się dajesz miłości własney uwodzić. Zniknęły pisma tylu wielkich dowcipów, o ważnych rzeczach traktujące, a historia przypadków naszych, tak ma być trwała i wieczna? Sądźmy sprawiedliwie, nie zasiągamy do owej odle-

głey mety, do którey nie poydziemy. Same kobiety w Xiążce twoiey smakuia, a gust kobiety niestateczny i podeyrzany. I takoweż dzieło przejdzie do potomności? Nie masz, moie serce! nie masz przyczyny tak pochlebną paść się nadzieią: ani przy-  
mawiać krytyce, że się chcę przy tobie nieśmiertelną uczynić. Krytyka odkrywaiąc błędy pisma twego, wtrąci ie w zapomnienie, i sama w nim zginie; ztąd na czas znaczny mając chwałę, że sama odważyła się publicznie naganić temu, czemu mnóstwo czytelników poklaskiwało. Nie o takich rzeczach, i nie tak trzeba pisać, żeby sobie na nieśmiertelność zarobić. Zginęły Historye Królestw, Państw, Narodów; niema-  
my owych dzieł sławnych, i nie będziemy ich widzieli, które u dawnych tak były szacowane; a twoie przypadki potomność będzie czyta-  
ła? Porzuć te uroienia, które zapala imaginacya podaie, a słuchay męża twego, który ci prawdę mówi.



PODOLANKA.

Mów co chcesz, umiem ia lepiej  
sama siebie szacować: i wiem na kim  
polegam: kończ swoje.

A O.

Jakiżkolwiek uwagi moje będą mia-  
ły skutek, do mnie należy, iako  
do męża dawać ie na poprawę żony..  
Jakoś ieszcze nierostropna, chlu-  
biąc się, iakobyś rzecz nową stworzy-  
ła. Alboż się zapominasz, coś się w  
przedmowie przyznała, żeś z cudzey  
Xiążki swoje przypadki wypisała?  
Jeżeli nie pamiętasz, przypomnę ci  
własne twoie słowa: *Ja opisuiąc przy-  
padki życia mego, brałam wiele myśli z  
jedney Xiążki (\*)* Do tego tyle zdro-  
żności popełniwszy, i wykroczywszy  
przeciw zdrowemu rozsądkowi; za-  
chowałaś wszystkie wady oryginału,  
i przydałaś do nich więcej ieszcze  
twoich. Jakże cię o to krytyka nie  
ma naganiać? *Więcey, mówiłz, za-*

---

(\*) W przedmowie do przypadków życia  
twego.

przeczył, *iak* dowiodł *Filozof*. Jakież w twey *Xiędze* dowodzenie? iaki szczegulniejszy wynalazek? iakże się nad tobą lituję, że nic w twym liście nie widzę, cobym pochwalił! Còrko przyrodzenia! wiem, że cię przyrodzenie nie chciało mieć ani głupią, ani złośliwą! Miarkuy się! Aściągaiąc na siebie nieślawę, i na mnie iey nie ściągay.

### PODOLANKA.

W głowę ci widzę zaszło: gdzieś ty rozum podział, nie umiesz sądzić: przyjaciółka moja pochwaliła mię: żem dobrze się zemściła, ty tylko wszystko ganisz.

### AO.

Chciałbym chwalić: lecz miłość prawdy nie każe mi się oszukiwać. Muszę naganic to, co warto nagany. Życzę i sobie, i tobie, żeby w dalszym ciągu listu, co lepszego napisała: życzę, ale bardzo wątpię.

### PODOLANKA.

Mów, co chcesz, umiem ja lepiej

sama sobie cenić: wiem, na kim polegamy... ciągnę rzecz dalej... Dałam potym przyczyny, dla czego zaraz na krytykę Sandomierzanki nie odpisała: że *wzgardzić obelgą jest przymiotem serca, który mnie nie zawstydy* (\*) a przydałam oraz dla czego teraz przynajmniej Przyziaciółce myśl moją wyrażam: że *pismo iakieś sprzyjające pierwszemu, oszukując publiczną wiarę pod imieniem męża mego wychodzi*. (\*) Cóż powiesz na to?

A O.

Gardzić obelgą jest to przymiot serca szlachetnego. Gdybyś była żelżona, a wzgardziła obelgą, pokazałabyś się kobietą wyższą nad siebie samą. Kto umie darować krzywdę, kto gardzi obelgą; taki wynosi się nad sferę natury człowieka. Ale te punkta listu twoiego, któreś mi powiedziała, nie pokazują wzgardy obelgi, lecz na sprawiedliwą krytykę, gniew i złość zaiadłą. Rzucay

---

(\*) Na karcie 3 tego listu      (\*) tamże



się, gnieway się słysząc prawdę, bo gdayeś się po długich gniewach na siebie samą rozgniewała! Pisma, które pod imieniem moim wyszły, wydaję ci Autora, ale trochę poczekaw-  
 zły. Nie znając go nic nie zataisz, i śmieley mi powiesz, iakęś go poczę-  
 stowała. Bo tak pospolicie bywać zwy-  
 kli ludzie słabi i obłudni, iż to co za  
 oczami w ostatnich wyrazach potę-  
 pili, to w oczy pod Niebo wynoszą.

### PODOLANKA.

O iakbym rada wiedzieć o tym  
 Jegomości, który pod twoim imie-  
 niem zamiast obrony dzieła moiego,  
 bardziey ieszcze potępił. *Musi to  
 być głodny iakis autorek, chcąc tym spo-  
 sobem wstawić się pod cudzym imieniem,  
 i zyskać iak fiakr mizerny.* Uiełam się  
 przyzwoicie za twój honor, a na-  
 ganiając głupiemu piśmu tego autor-  
 ka, dałam odpis godny ciebie: *Nigdy  
 mąż mój nie pisałby tego, że krytyka, lu-  
 dzka, grzeczna, rozumna, bo koniec iey  
 insze czynić każe wnioski. Nie pisałby*

żona moja słaba. bo to jest podobne do owego: oboje obojgu W. M. Prąstieu. O klasie i pienicy naszej inaczeyby mysl swoje wyłożył. Powiedziałby, iż stan natury jest czystą chimera, i że był użyty do kracenia zdrożności. Ze krytyka nie zna stanu natury mówiąc: widzieć ją u siebie ludzi właśnie w stanie natury: Ażebym ten stan poznała odeśłałby ją do dzieła, o nierówności między ludźmi. Nie szukałby źródłosłowa wyrazu: smród, aleby powiedział, że go z sławnego wzięta Autora: że nie nazywał mię Lala: bo to jest wyraz, którego się dzieci uczą od głupich piastunek. Ze Emilor nigdy nie nazywał po imieniu swojej kochanki. Ze kto gani kopię, że w niej nie ma tego czego także nie ma w oryginale; swój rozum nie malarza sztukę pokrzywdza. (\*)

AO.

Poczekay trochę moje serce, powiesz mi potym, iakoś mię mądrze myślącego wystawiła: bo co dotąd

---

(\*) Na karcie 6 w tym liście i daley.

nigdybym tak, iako nie myślę, tak i nie odpisywał. Lepsze zda mi się są odpowiedzi w liście Autora, którego ty Impostorem nazywasz, niż w twoim. Wszędzie się popędliwością unosisz, nie tym się zatrudniając, iak rozumnie odpowiedzieć, lub gdzie odpowiedzieć nie można, przyznać się szlachetnie do błędu; ale iak złośliwie ukąsić. Krzywdę czynisz autorowi listu, tak podłemi przez zemstę chrzcząc go nazwiskami: ale bardziej siebie krzywdzisz, żeś do upadającej tak skłonna obelgi. Dopieroś się przechwalała, że umiesz darować krzywdę, że masz *ten przymiot serca, który cię nie zawstydza*: a tu zelżywe płocho miotasz słowa. Myśl wyżej moje serce, to cię uczyni szlachetną niewiałą ... Za co nie nazwać krytyki ludzką, grzeczną, rozumną, kiedy jest w rzeczy samej taką? Wyrzuca takie błędy, które samym wyznaniem można usprawiedliwić. Ze na końcu w żarcie ostrym wyraża swe uwagi: cóż? kiedy spra-



wiedliwie. Niech głupia duma ma to sobie za krzywdę i podłość przyznać się do błędu; umnie jest prawdziwą wielkością; niech to sobie poczytuje za uymę swego oświecenia, umnie to jest prawdziwym oświeceniem. Choćby co było z uszczerbkiem imienia mego, wyznam wszystko dla prawdy: jeżeli tylko miłość prawdy może zadać szwank imieniu wi mojemu. Czyżby było tyle kłótni między uczonemi; gdyby byli szczeremi? czylibyśmy nie byli daleko bliższemi prawdy; gdybyśmy się nad to na sobie nie załadzali? Ale ta jest słabość i serca, i rozumu ludzkiego, iż woli prawie nie każdy błąd od siebie stworzony, niż prawdę od drugiego odkrytą. Broni się, uporczywie stoi przy swoim, dla tego żeby nie pokazał, że zbłądził.

Gdybym dłużej popierał zdania listu, który ty iakiemuś *Impōstorowi* przypisujesz, miałbyś na mnie jakie dziwaczne podeyrzenie. Przyznaję ci się, że sam list ten pisałem. Zna-

iąc twój temperament żywy, którego jest skutkiem żywość twych pasji, a widząc cię w słab sici, nie pokazywałem ci k ytyki, żeby wpadłszy w gniew, wielkicy się słabości nie nabawiła. Odpisałem cicho bez wiedzy twoicy. Wszak wiesz, że mąż nie powinien się z wszystkiego sprawiać żonie: może pamiętasz ów wierszyk:

Trzeba żeby był wolny: mąża to nie zdo bi.  
Zeby się żonie sprawiał: gdzie idzie, co robi.

#### PODOLANKA.

Już też iak widzę, nie jestem warta wiary u ciebie. Jakże mię kochał! zamiast obrony anoicy, a nawet i twoicy do tych się błędów przyznałem. Ja teraz nie mogę nigdzie oczu pokazać: wszędy mię palcem wytykaia. Oto, mówia, Podolanka nadto śmiała: odważyła się pisać, nie poradziliśmy się pierwey czy zdolna napisać. Nie dość że ia Sandomierzanka naganiała, ale i mąż ia potępił. Ale nie wierzę ieszcze, żebyś to ty. sam pisał: zdania twoie daleko są infze

A O.

Zdania moje nie są teraz te same, które były przedtym: czytając, a nawięcey myśląc, rozumując, przetworzyłem, że zażyję wyrazu Bakona, rozum mój na inną formę: nie chcę twierdzić, i iak za pewne utrzymywać, że na lepszą: ale mi się tak zdaje. Przyznałem się do błędów: bo ie mam za błędy. Uczyniłem to, co mi miłość prawdy uczynić kazała. Naganiam ci i teraz: boś warta nagany. Nic łatwiejszego, moje serce, iako powiedzieć krytyce: *że głupia, że jest płodem Osta (\*)* ale oraz nic w oczach rozumu bardziey upadłaiącego. Samym nieprzyjaciółom winniśmy sprawiedliwość. Kto nie poznaie i nie ceni pięknych przymiotów w nieprzyjacielu; znać, że ich sam nie ma; i w przyjacielu ich poznać i cenić nie potrafi. Nikt lepiey nie poznaie, nikt sprawiedliwiey nie ceni, iako równy równego. Nayczęściey temi gardziemy, któ-

---

(\*) Na karcie 3 tegoż listu.



rzy są nad nas wyższemi. Nie mogąc się podnieść aż do nich, chcemy ich do siebie przyciągnąć, albo jeszcze niżej sobie postawić. Tak ich w oczach naszych poniższywszy, sądziemy, że mamy już prawo nimi pogardzić. Jakim to sposobem ludzie od prawdziwie rozumnych szacowani, stają się ofiarą wzgardy tych, którzy daleko mniej od nich warci. Lituję się nad tobą moje serce, że przy tylu pięknych przymiotach znaczney rzeczy wiadomości, popędliwość cię upodla, i gardząc temi którzy są wyżsi nad ciebie, sama się na wzgardę wystawiasz. O gdybym mógł cię oświecić! o gdyby zdolność moją gorliwości chęci moich wyrównała! gdyby uwagi moje zdania twoje odmieniły! Będę dalek list twój roztrząsał, nie na twoje zawstydzienie, boś się dosyć już zawstydziła, lecz na twoje oświecenie.

Jużem ci powiedział, dla czegoś powinna szacować krytykę, iako ia czynię. Zarzuty iey są mocne i spra-

wiedliwe. Nie można na nie lżeniem odpowiedzieć: ale uznaniem błędu dać poznać, że chociaż raz zbłądziła, nie zawsze błędzisz. Na nie które iey mniey gruntowne zarzuty w liście moim odpowiedziałem, ale z tą grzecznością, która na ludzi przystoi: gdzie nie można było odpowiedzieć; tam się do winy przyznałem.

Sprawiedliwą dałem wymówkę słabości, żeś sama nie pisała. Miałem cię w tey mierze wymówić: bo przyzwoiciey iest temu odpisywać, do kogo piszą. I tobie nie należało powstawać na list mniemanego *Impostora*, którym nazwałaś twego Ao, trzeba było na mnie poczekać, a nie z twoiego czucia, sądzić o moim. Co tobie zdało się być złą rzeczą, to inni za dobrą osądzili, i coś ty za niegodny płód Męża twego poczytała, to dla mnie w oczach lepiej widzących iest zaletą. Jeszczem nie słyszał, żeby kto z publiczności list mój potępiał, a cie-

bie wszyscy potępiają. Oprócz Sandomierzanki, miałaś naganę delikatną przez ludzkość krytykującego w Magazynie Warszawskim. A kto wie, czy nie do ciebie się te dwa wiersze Poety pisane do J. O. X. Biskupa Warmińskiego ściągają.

Gdy zaś twój każdy wyraz wiele zawsze znaczy

Biedne naśladowniki zostawiaj w rozpacz.

Mogłażeś sądzić, i mnie tak sądzącego wyprowadzać, że *stan natury jest czystą chimera* (\*) Chimera nazywać stan natury, jest nazywać chimera człowieka w sobie uważonego: bo natura człowieka od niegoż samego jest nieoddzielna. Nie będzie stan natury chimera dla tych którzy znają naturę człowieka, i widzą jakie do tego wyrazu przywiązują wyobrażenie. Ciemność i niepewność wiadomości, i kłótnie między uczonemi zachodzące, z nieokreślonego słów znaczenia pochodzą. Ro-

---

(\*) N a karcie 6.



zbieraymy dobrze myśli, i wyrazami właściwemi ie maluimy: a będziemy iasnymi, i nie będziemy sobie chimer tworzyli. Co to iest natura człowieka ? Jestto to, co go czyni człowiekiem: iest to iego fczegulna, i iemu właściwa członkowatość, pewne mająca własności, z których wypadają siły i potrzeby człowieka. Otóż natura człowieka, są to iego siły, iego własności, iego potrzeby. Toć Stan natury iest życie człowieka podług iego sił własności, i potrzeb przyrodzonych: Jest zażywanie sił w przyrodzeniu iego będących, na zadosyć uczynienie potrzebom z przyrodzenia iego wypadającym. Zebym sobie wystawił stan natury, dosyć mi iest zważyć siebie samego. Odciawizy to czym mię ustawy ludzkie zrobiły, i przez co iestem Obywatelem, zostanie mi się to, czym mię natura wydała, i przez co iestem człowiekiem. Nie iest zatym stan natury chimera tylko dla tych, którzy nie znają czło-

wieka, i nie umieją go poznawać: dla mnie jest rzeczywistością: daie on mi się i wemnie samym, i we wszystkich ludziach, jeżeli umiem patrzeć, postrzegać. Nie trzeba nas do Xiążek na poznanie stanu natury odsyłać. Jest Xięga dla wszystkich otwarta, którą wszystkiemy ięzykami czytać można, to jest, sam człowiek. Na co udawać się do kopii, kiedy w nas samych oryginał znajdujemy? Chciejmy tylko czytać, i nie ścierpmy, żeby za nas drudzy czytali.

Usprawiedliwiasz się powagą wielkiego Pifarza, względem wyrazu smród. Na co się nam udawać do powagi ludzkiej? nie lepiejże i bliżey do natury?

Wstydzisz się imienia *Lali*: właśnie iakby infze *Ao*, któreś mi dała, było lepsze, i przyzwoitsze nad to imie, które ja ci nadałem. Ze dzieci go zażywaią, więc tobie służyć nie może. Dzieci są naybliższe przyrodzenia, ty jesteś córka natu-

ry, więc tobie to imię nad inne jest  
 nayprzyzwoitsze. Ganisz krytykę,  
 że się domaga od ciebie, iakęś była  
 w piwnicy odemnie nazywana; i mówisz,  
 że *Emilor* nigdy po imieniu nie  
 nazywał swoicy kochanki, przycinasz  
 iey, że otym nie wie, i wyrzucaś  
 iey że *wiele jest jeszcze Xiążek*, których  
 krytyka nie zna, moje serce, nie trze-  
 ba lekko trzymać o ludziach: a choć-  
 by też i nie znała, nie można iey  
 tego za grzech poczytywać. Jleż to  
 jest Xiążek, którychby lepiej było  
 nie znać, które oprócz tey wielkiey  
 szkody, którą nam przynoszą, że  
 czas nam próżno zabierają, odciągają  
 rozum od rzeczywistości, uwodzą  
 imaginacyą naszą chimerami;  
 ale zafzczepiają jeszcze w sercach  
 ofobliwie młodzieży passye, które  
 częstokroć smutne miewają skutki.  
 Takie są romanse. Nie mało mię to  
 zadziwia, że nasi Pisarze zdolni coś  
 lepszego napisać, temi nas bawią  
 bałamuctwami. Potomność widząc  
 tak wielką mnogość czczych Xiąż-



żek, wyszłych na widok publiczny w tym wieku, który mamy za oświecony, i przetrząłając te prace uczonych, gdy postrzeże, że w nich bardziej zarawy, niż oświecenia, współziomków swoich szukali, nie wiem, czy da temu wiekowi imię oświeconego, któreśmy mu fzczodrobliwie nadali. (\*)

Nie jest to dla krytyki niesławą, że tey Xiążki nie czytała, która jest kopii twoiey oryginałem. Pismo iey dobre, jest dowodem iey rozumu. Znać że dobrze myśli, gdy dobrze pisze. Większym zaś umnie rozumu jest zaświadczeniem myślenie, niż wielu Xiąg czytanie. Ci wielcy ludzie, których się dziełom dziwiamy, więcej myśleli, niż czytali. Gdyby byli samym czytaniem się bawili, nie byliby wielkimi, boby nam nie swego nie zostawili. Kto tylko czyta, umie historyą myśli

---

(\*) Te same były uwagi Pana d' Alembert, w mow e m aney na posiedzeniu Akademickim Roku 1781.

cudzych. Kto myśli, wydaie z swej  
 duszy te płody, którychby pierwszy  
 nie znał; gdyby ich byli drudzy dla  
 niego nie wydali. Wtym człowiek  
 myślący przewyższa człowieka, sa-  
 mym się tylko czytaniem się bawią-  
 cego, iż pierwszy ma swoje własne  
 skarby, których ten od drugich po-  
 żyty; i czego się ten z książek na-  
 uczył, tego tamten i więcej jeszcze  
 z siebie samego doszedł, umiając do-  
 brze sił duszy swojej zażywać. Nie  
 ganię ja tu czytania, owszem ie za-  
 lecam: ale przenoszę nad nie myśle-  
 nie. Piękna jest rzecz wiedzieć my-  
 śli, i wynalazki cudze: ale przydać  
 coś swego, do tego wielkiego cu-  
 dzych myśli i wynalazkow zbioru,  
 nie równie pięknieysza. Tylko sami  
 lepiej o sobie trzymamy, bogatsze-  
 mi jesteśmy, niż się niemi byź ro-  
 zumiemy. Przydaiesz uwagę, chcąc  
 zawstydzić krytykę: *kto gani kopią,*  
*że w nicy nie ma tego, czego także nie*  
*ma w oryginale, swoj rozum nie mala-*  
*rza sztukę pokrzywdza.* Kształtnie tu

błędy twoje chcesz pokryć zwałając  
 ie na kogo innego. Prawda kiedy o-  
 ryginał niedoskonały, to i kopia mu-  
 si być niedoskonała? Lecz Kopi-  
 sta okazałby swą zdatność, gdyby  
 umiał błędy oryginału poprawić: a  
 jak jest nikczemny, gdyby albo nie  
 śmie ich opuścić, albo nie umie po-  
 prawić. Do tego, nie wielki to ma-  
 larz, co umie cudze obrazy kopiować,  
 i to jeszcze niedokładnie, a na  
 swój własny go nie śtanie.

### PODOŁAŃKA.

Nie dziwię się że tak obronisz li-  
 stu pod imieniem twoim wydanego,  
 kiedyś go sam wydał. Takim spo-  
 sobem, wszystko com napisał, źle  
 będzie.

### A O.

Moje serce, czas żebyś i duch, i  
 serce Męża twego poznała. Nie dla  
 tego mówię za sobą, że sam pi-  
 sał, ale dla tego iż mi się zdaie, że  
 dobrze napisał. Z tym wszystkim  
 uporczywie na moich zdaniach nie



polegam. Jeżeli mię kto przekona, że błędzę, porzucę błąd choć mój własny, a pòyde za prawdą, choć będzie cudza. Przeniosę prawdę od kogo innego odkrytą i dowiedzioną nad błąd odemnie stworzony.

PODOLANKA.

Pięknie się oświadczasz za prawdą, abys mię martwił. Ponieważ lubisz żonę twą martwić, powiem ci cały list do końca, ażebyś miał obszerniejsze pole do krytyki... Kochasz mię iak widzę... kochasz... Co się tycze ięzyka, napisałam: *izby mąż mój niechciał, aby nad dziecinnyim ięzykiem tak długo pozicwał czytelnik.* O Zydach odpowiedziałam, *iz powieść służąca do poprawy przyzwyczajek, i malująca nieszczęśliwość chłopka, dopełnia swego zamiaru, czyli to mówiąc na Podolu o Zydach, czyli poracając z Warszawy.* Gdyby odpisywał krytyce, która mię obwinia, żem zapomniła o nim, nie nudziłby długo czytelnika, aleby w kilku słowach powiedział,

że sama grając rolę, zostawiłam go za bleytronem teatru, aby naten czas wyszedł na śrzodek, gdy iego scena nałtąpi... Nie opisywałby po dziecinnemu smutku iwego: powiedziałby krytyce, że nie zna pism iednego z wielkich ludzi: człowiek który nic więcej nie poznaie, tylko skłonności, które dała natura, rzuca się iak lew, gdy mu nieszczęście iakie porywa lewicę, a nie mając głowy nabitę romanfową miłością, zapomina o-wszystkim, iak biedny ptaszek, którego przed wiosną chwytano do klatki. O-nauczeniu się ięzyka i prędkim postępieniu w naukach, toby mąż mój odpowiedział, com o nim napisała. (\*) Co mówisz na to? zganisz zapewne, bo chcesz mię upokorzyć. Ale zdanie twoie nie odwiedzie mię od niego. Powiem ci tak, iak powiedział Pan Wolter iednemu Akademikowi, który Xiążkę iego zbijał,, Stòy W Pan ,, na swoim zdaniu, a ia będę na ,, swoim.

---

(\*) Na 18 karcie listu.

A O.

Moia Pani! nie wiem, dla czego uwagi i nad dziecinnym językiem, i nad uczeniem się języków masz zażnudzenie czytelników. Owszem ci to myślący ludzie, osobliwie w tym wieku, nad dochodzeniem początków języków, nad ich wydoskonaleniem, nad ułatwieniem sposobów do nauczania się ich, dowcipy swoje wysilają. Ich uwagi w tej mierze rozumni ludzie za próżne prace i żnudzenie czytelników nie poczytują. I w rzeczy samej, nie jest to rzecz próżna chyba w oczach nieznających się; usiłować poznać to ważne narzędzie, za którego pomocą myślenia, i nim myśli nasze wyjawiamy. Mnie się zdaie, iż piękną i ciekawą rzecz opisałem czytelnikom, wystawując im, jakim się sposobem języka nauczyłem.

Twoja wymówka o Żydacli nie jest gruntowna. Prawda, że w opisanu przypadków życia twego, więcej miałaś względu na szukanie okazji

fzydzenia z głupst wieku, niż na porządek historyi. Ale naganiając głupstwu, trzeba się starać, żeby iakiego głupstwa nie popełnić. Wielką to jest wadą w dzieciach, kiedy im na doice, czyli na dobrym ułożeniu rzeczy brakuje. Pisząc prawdziwą historyą, trzeba opisywać tak przypadki, iak się przytrafiły, starając się iak naydokładnieyszy zachować porządek. Pisząc zmyśloną historyą, czyli romans, tak ją trzeba napisać, żeby się iak prawdziwa wydawała, żeby rzeczy tym szły porządkiem, iak się pospolicie w biegu życia ludzkiego zdarzają. Owe wielkie w historyi ryfy, owe opisanie przypadków, które daleko inszym porządkiem przytrafić się musiały, są dowodem, że Pisarz nie ma owej rozległości rozumu, którą wszystko razem obejmując, umiałby każdej rzeczy przyzwoite miejsce naznaczyć. W historyi przypadków twoich iak równie iak ty byłem interesującą się ciotką. Trzeba było zatym



opisać ciekawey publiczności, iaki stan mój był po twoim wyciągnięciu z piwnicy, i iaką potym wziąłem edukacją. Pięknaby to rzecz była i zabawa dla wszystkich, iako z człowieka naturalnego, stałem się człowiekiem towarzyskim. Czego żeś nie uczyniła, chciałem cię iakotako usprawiedliwić, i w liście moim, czego w twej Xiążce nie dostawało dopełnić. Nieieść to obraz romansewey miłości, który w mym liście wystawiłem: ieść to żywe wynurzenie smutnego czucia moiego po twym zniknięciu. Zapierasz to wszystko, i polegając na powadze wielkiego człowieka, utrzymujesz, że człowiek nie mający skłonności natury, zapomina łatwo o swoiey kochance. A to pewnie dla tego wmawiasz to we mnie, żeś sama o mnie zapomniła. Lecz mówmy z sobą szczerze: czyliż można zapomnieć o tym, co nas mocno interesuje, i czego najpierwsze wyobrażenie żywo w pamięci utkwilo? czyliż mógł czło-

wieka naturalnego nie jest sposobny do ruchu, który różnie modyfikując duszę, przypomina iey różne wyobrażenia? Nie, nie jest w naturze człowieka zapomnieć o tym, do czego przylgnał gorąco. Nie słucham ia w tey mierze niczyiey powagi, słucham bardziey czucia serca moiego. Polegaymy więcey, na własnym doświadczeniu, iak na cudzey powadze, a lepiey i siebie, i innych poznamy. Jeżeli zbłądziemy, to przynajmniey nas cieszyć będzie, żeśmy wszystko czynili, żeby się błędu uchronić. A idąc ślepo za cudzą powagą, tam częstokroć w błędy w padamy, gdziebyśmy się ich uchronili, gdybyśmy swemi oczami, a nie cudzemi patrzyli.

#### PODOLANKA.

Tobie iak widzę nie zbywa na rozumowaniu, kiedy się usadzisz, żebyś żonę twoję naganiał. Gań, nie dbam o to, mam mój własny sposób myślenia. Nasłuchałam się już aż

do znudzenia twego wielomòstwa, pokażę tę stateczność, że będę flu-  
chać aż do końca. Tyś po odmieniał  
zdania twoie w xiążkach, odpisuiąc  
Sandomierzance, iam dawne utrzy-  
mywała. Ale mnieysza o to, sądz  
iak chcesz, ieżeli źle, twoia to wi-  
na będzie, a nie moja... Krytyce za  
iey ugryzki dowcipną uwagą dobrze  
zapłaciłam; *kto pisze o Sanie, iż w  
Dniestr wpada, lepiey żeby się bawił po-  
łowieniem pstrągów łokciowych, albo w  
reszcie pisaniem Prefacyi. Formy listów  
i Sandomierzanki. Wyrzuciłam iey za-  
zdrość, dla którey powstaie na moje  
xiążkę, która rozśmieszyła, karcąc  
zdrożności wieku: którzy prędkim roze-  
braniem pierwszej edycyi okazała mi  
publiczność swe względy. Niech pisze sa-  
ma co dla zabawy i poprawy, takim  
spofobem da poznać, że może innych ga-  
nić. Nie tak iak liszka z ieść niemogąca  
wiszeń, że wysoko były, powiedziała, że  
są ieszcze zielone. (\*)*

---

(\*) W tymże liście dalej.

## A O.

Kto nie zna, co to kosztuje napisanie dobrego dzieła; taki przywłaszcza sobie prawo sądzić o nim z pierwszego przeczytania. Ale kto myśli i dobrze się nad tym zastanawia, przestaje na tym, że zna xiążki, że umie pożytkować z dzieł uczonych, ale daleki jest od tego, żeby się na Sędziego rozumów ludzkich wynosił. Sam sobie ten błąd wyrzucam, który pierwiastkowym czytelnikom jest aż nadto pospolity, teraz go się wystrzegam. Szacuję wielkich Pifarzów, którzy swemi płodami Narod ludzki zbogacili, dziwię się ich rozumowi, i pracy; jeżeli mi się zda, że gdzie niegdzie błędzą, nie przymiuję ich zdania, ale się nie czynię Sędzią ich wartości. Piękne ci w tej mierze dała uwagi Imirce Paryżanka, ale sama sobie w opisywaniu przypadków swoich tak nie postąpiła. I takżywie z tego błędu, który mi wyrzuca, chce swego Emilora oczyścić. Równe iego są mo-



im wykroczenia. Nie lepiej on sądził Francuzkich Autorów, niż ja Polskich. Ja nie baczny biorąc na wzór iego błędny sposób sądzenia, i samem pobłądził, ta tylko między nami zachodzi różnica: iż ja poprawiam błędy, a on nie wiem, czy zechce swoich odstąpić. To mię nie mało uraża, że Paryżanka po moim wyrzeczeniu się moich błędów, ieszcze mi ie śmie zarzucać. Chyba że ieszcze nie czytała mego listu: i może bydz, że w tak krótkim czasie ieszcze nie zażedeł do Paryża.

To co ty zowiesz dowcipnym zawstydzeniem Sandomierzanki, w oczach moich się szczerem głupstwem wydaje. Co to znaczą *Prefacye*? co *formy listów*? Jeżeli dochodzę, co rozumiesz przez *Prefacye*, powiem ci, żeś tu się nierozumną passyą uwiodła pogardzając ztąd autorem, zkad on ma zażyczyt i chwałę w publiczności. *Formy listów* nie znam. Nie wiem, co to za dzieło: i nie spodziewam się, żeby nam kto przepi-

fuiąc formy listów, przepisywał oraz  
prawidła czucia, którym listy mu-  
szą być ożywione. Piszmy listy, iak  
mówimy, i mówmy iak myślimy i  
czujemy, porządnie rozbiegając my-  
śli nasze, a dobrze bez żadnych  
form napiszemy. Więcej natura wła-  
da piszącym niż naśladowanie. Te-  
mi ona powodowała, których my na-  
śladować usiłujemy.

Nikt ci nie zazdrości zysku: win-  
naś go iak ci dała uwagę Paryżan-  
ka zepsutemu gustowi. Temu to ze-  
psuciu przyznać trzeba, że dobre  
książki gnić muszą i pisarze od pi-  
sania pożytecznych rzeczy się od-  
stręczają. Większa część czyteln-  
ków nie za tym idą, co ich oświe-  
ca, ale co ich bawi. Lecz iak nie do-  
brze się ten naukom zasluguie, któ-  
ry znając takową słabość współziom-  
ków, z uszczerbkiem oświecenia  
pożytkować z niej usiłuje.

### PODOLANKA.

Owszem ci to teraz sposób zwyczaj-  
ny postępowania, korzystać z cudzey

niebaczności, ieszcześ ty widzę wielki proftak, ieszcze idziesz za głosem przyrodzenia, iam się dobrze nauczyła wybiegów samym tylko ludziom społecznym zwyczajnych a osobliwie Autorom... *O stylu moim że nic nie wspomniał Impostor przyznałam coś Sandomierzance, abym Impostora, którym ciebiem nazwała, ugryzła. Widać, napisałam do przyjaciółki, że nie chciał wszczynać tego, na czym się nie zna. Wyznaie ia, iż pośpiech oskarża mię o niedbalstwo: ale iak ów Lew niemający sił do obrony, ten raz: nayboleśniejszy znayduie, który pochodzi od osta. (\*)*. Uniżałam się tu Sandomierzance, ale tak, iak na moię osobę przystało, z iey ieszcze większym poniżeniem, a tobiem do żywego docieła.

A O.

Czułem dobrze wady twego stylu Polskiego, razily mię Polska- francuzkie kształty mówienia. Ale z

---

(\*) Na 10 karcie.

tey przyczyny nic o tym nie wspominałem. W tym pomieszaniu Narodów, charakterów, sposobów myślenia, kiedy mało co upatrujemy różnicy między Narodem a Narodem, i prawie już nie postrzegamy cech rozróżniających Włocha od Francuza, Francuza od Anglika, Niemca, Polaka &c. kiedy przez częste z sobą przedstawianie, przez uczenie się iednychże prawie nauk, przez społeczność literatury; myśli Europejskich Narodów iedney prawie formy nabywają; nie podobna jest, żeby się i języki do iedneyże powszechney formy nie zbliżały. I mnie się здаie, że za kilkadziesiąt lat, jeżeli będzie taż sama w literaturze społeczność, taż sama filozofia, też same sposoby myślenia, które iednakoway Narodom charakter nadają; języki odstępuiąc powoli od swoiey ścisley swoyszczyny zbliżą się nakoniec do formy powszechney, i wszystkie się języki Europejskie na ieden kształt przeleją. Nic pewnieyszego nad to, że



kształt ięzyków Narodowycn, idzie za kształtem myśli Narodu. Mamy tey prawdy oczywiste ziszczenia na naszym ięzyku. Czytając xięgi dawne i teraznieysze, wielką w ięzyku naszym dawnym i teraznieyszym różność przestuzegamy, bo też wielka różność między naszym sposobem myślenia, i przodków naszych zachodzi. A gdy formy ięzyków idą za formą myśli ludzkich; toć gdy teraz w pomieszaniu Narodów, charakterów, nauk, Filozofii, myśli do iedney prawie formy przestępuią, i ięzyki muszą z niemi do iedneyże formy przystępować. Ta była moja uwaga na obronę twoję. Ze iey w liście moim, odpisując Sandomierzance, nie położyłem, niechciałem zrażać tych, którzy około wydoskonalania ięzyka Polskiego pracują. Prace ich są chwalebne: i może się bystremu potokowi, który nas do powszechnego zwyczajów, mniemań, i zdań Narodów morza porywa, oprzeć zdoła. Bo nie mniej także

*la &c.* Kiedy przez dzikie porównanie chcesz się podnieść w upadku, a przeciwniczkę poniżyć, kiedy znayduiesz *jako Lew ten raz nayboleśniejszy, który pochodzi od osła*, nowe nie dbaństwo popelniasz. Rumienisz się, wstydzisz się: bądźże na drugi raz ostróżniejszy. Nie baw się samym czytaniem xiążek Francuzkich, ale czytaj, a dobrze czytaj, Polskie, i nie wprzód się bierz do pisania, aż będziesz dobrze po Polsku umiała.

Naukę oyczyſtego ięzyka mieymy za naypierwszą. W nim uczmy się wszystkich umiejętności, a potem dopiero uczmy się cudzoziemskich ięzyków. Ta uwaga wiele dzieci nasze interessuje. W niemale mię to wprawia podziwienie, że w tym wieku, którego tak wyſoko niektórzy oświecenie wynoszą, przykładają uczenie się ięzyków nad uczenie się wiadomości rzeczy, i pierwsze nauczycielom ięzyków, a drugie dopiero nauce wiadomości rzeczy miejsce naznaczają. Dzieci zaczynające, u-

czą się razem kilku języków, a nabywanie wiadomości na dalszy czas bywa odkładane. Mnie się zdaie, iżby całe inſzy w tey mierze trzeba zachować porządek: pierwey w oyczyſtym języku uczyć dzieci moralności, dzieiów, kraiopisarſtwa, mienictwa, wymowy, prawa, filozofii, a dopiero, dawſzy iakieżkolwiek tych nauk wyobrażenie, uczyć obcych języków. Umieiać rzeczy, łatwo się nauczą wyrazów inaczey teſz rzeczy maluiących, łatwo będą mogli o nich mówić innym językiem, bo tu iuſz cała praca do ſłów ſamych będzie obròcona: ale uczyć się razem i języków i rzeczy, przechodzi poięcie dziecinne.

#### PODOLANKA.

Skończ ſwoie uwagi, bo i ia liſt møy kończę, *boiać się żeby ta moia uczona rozprawa nie nudziła publiczność*. I ty mnie więcey nie gnieway. . Uprzedzaiąc żeby się kto ieſzcze nie odezwał, przytoczyłam wielkie zdanie

Pana Woltera: *Któż zabroni głupim, żeby nie pisali głupstw, Drukarzom, aby ich nie drukowali i lokajom, aby ich nie czytali (\*)* Oświadczywszy me przywiązanie i uniżność przyjacielce, przydałam *post scriptum*, iż za dwa wierszyski na końcu *Sandomierzanki* odpisać icy to, i godnemu icy przyjacielowi *Imp' storowi*, co *Wolter Nonnotorei*: Gdybyś tylko był nieumiejętnym, niełubys' ny byli na t tołą litość, ale że byłeś *zuch wale satyrycznym*, przetośmy cię dyskretnie ukarali (\*\*)

A O.

Godny koniec listu. . . wielka dyskrecya . . . żółć go dyktowała, żółć go skończyła. Prawdziwie wolno pisać i drukować głupstwa, list twój jest nayoczywistszym świadkiem tej wolności.

PODOLANKA.

Nie dosyć, żeś mię wszędzie zganił, iefzcze mię tak ostro przegryzał!

(\*) Nakoncu..

(\*\*) W *post scriptum*.



A O.

Bynajmniey moje serce! niechcę  
cię obrażać: powiedziałem ci tylko  
co myślę.

PODOLANKA.

Ty mnie nie przepierz, mam ja  
swoie zdanie, nie we wszystkim żo-  
ny mężów słuchać powinny. Idź mi  
precz z oczu.

A O.

Moja Pani nie gniewaj się; do na-  
fzey kłótni dobrze się owa bayka o ba-  
bie upartey stosuje. Przytoczę ci ją,  
bo częstokroć się zdarza, iż kogo nay-  
większe i naygruntownieysze uwagi  
nie przekonają, tego prosta bayka po-  
rusza! Owóż ta bayka.

Ściąwszy chłop łakę, nad wieczorem

Zmordowany,

Idzie do domu krokiem nie spodem;

Od żony spytany

Czy zrobił swoje? . . . rzecze, już łakę z sie-  
czona.

Jak to? mówi mu żona

Chiba postrzyżona. (cześnie)

Alboż to nie wiesz moja! mąż iey nato rze-

Ze się czupryna strzyże, a łaka się siecze ?

Nie ... zła baba mu odpowie

A tobie dziś zle w głowie:

Aktóż kiedy powiedział, że trawę sieczono?

Tylko strzyżono

Niebaiałabyś ... baba sieczeze swoje.

Ey oberwiesz co .. nic się nieboie ... nieboię

Ey babo weźniesz kiiem.

Lecz ten rodzaj nieczuły na proźby i grozy

Na kiiie rózgi i łoży.

To się rzecze pobiiem;

Dasz mi kiiem, to też za to

Weźmiesz ożogiem, miotłą lub łopatą.

Rozgniewany chłop srodze że baba uparta

Kiiem iey łopatki strzepał:

Aż się kiy poszczepał:

Lecz baba ieszcze tym bardziey rozżarta

Porużyc się nie dała

I swoje utrzymywała

Chłop gniewem uniesiony niesię ią do wody,

Utopię cię tu babo! aże mi wprzòdy

Powiesz że się łaka siecze a nie strzyże.

Przecie

Baba swoje plecie,

I mowi, że

Swego nie odstąpi. Pròżno mąż powiada

Eyże! zginiesz babo! baba swoje gada;

Nurza ią w wodzie, mów babo sieczono ...

Ale duch uparty

D

Choć widzi że nie żarty,  
Skazuje jeszcze palcami . . . stryżono . . .

Tak na upór baby

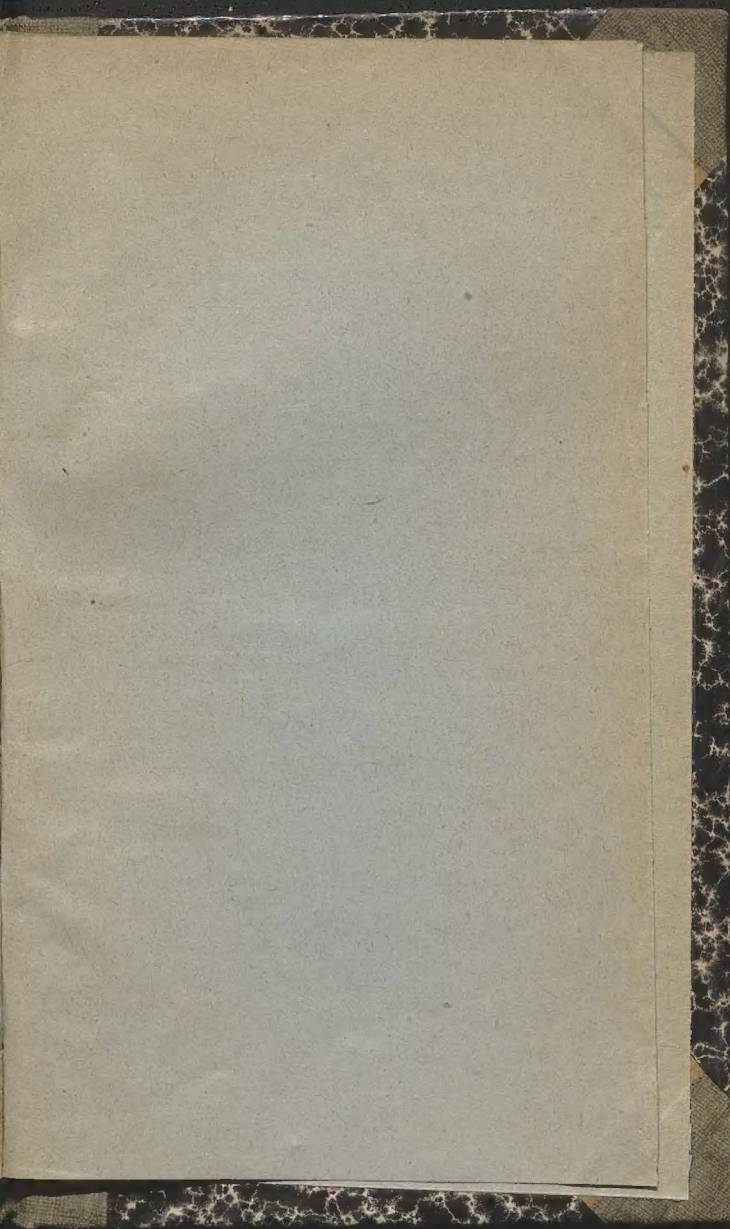
I kiy był słaby:

I mimo śmierci niebeśpieczeństwo

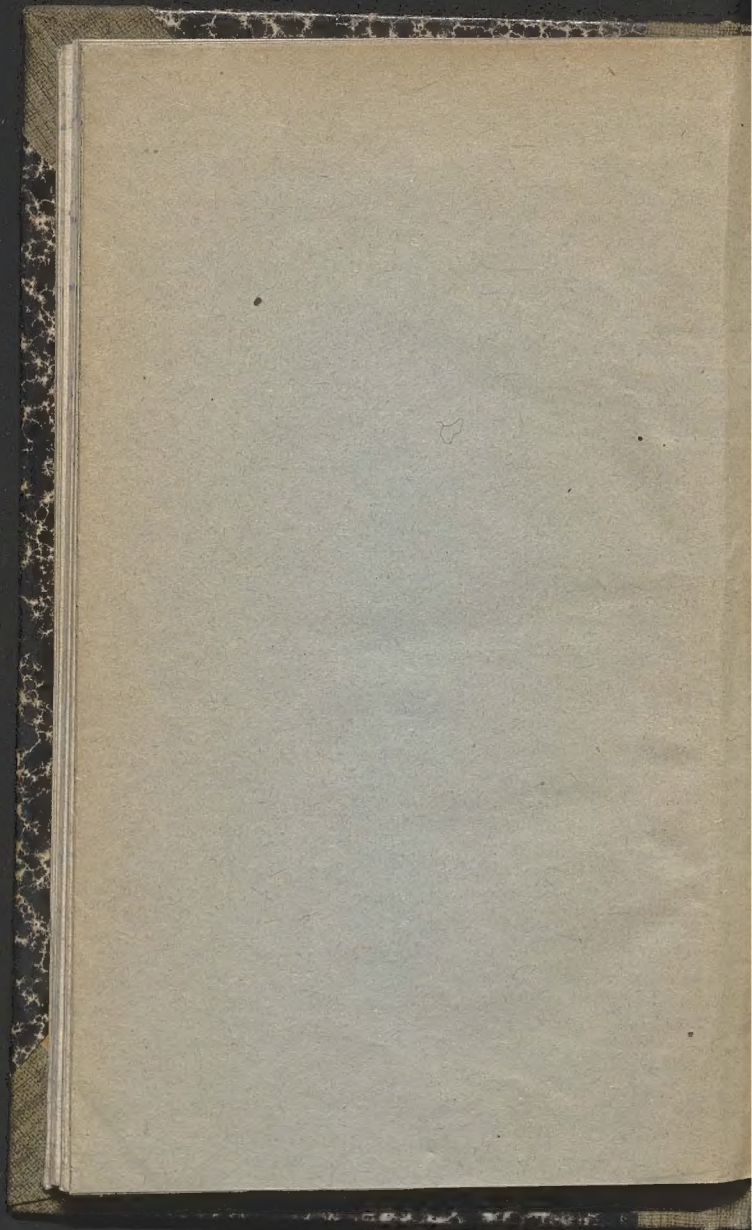
Odniosła baba zwycięstwo.

*W Przyrodzeniowie*









Biblioteka Jagiellońska



stdr0024136



